

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.



KAGAŃCZYK

Data publikacji 16.10.2021

Mówią o nim „Kagańczyk” i każdy policyjny przewodnik psa służbowego wie, o kogo chodzi. To Tomasz Urbańczyk, który od blisko 30 lat w swoim zakładzie w pobliżu Sułkowic szyje dla Policji psie akcesoria.



Urbańczyk dla psów zrobi wszystko, ale nie każdy czworonóg na jego widok przyjaźnie macha ogonem. Zwłaszcza gdy potężny mężczyzna, trzymając w ręku krawiecki centymetr, zabiera się za wymiarowanie kagańców.

RYZIKO ZAWODOWE

- Najprościej jest, jak mamy „modela”, czyli psa i parę koszy do wyboru. Jest kilka rozmiarów i kształtów koszy, także wtedy praca idzie zazwyczaj sprawnie. Ale gdy ich nie ma, wtedy trzeba wyciągnąć centymetr i mierzyć: obwód pyska przed oczami, odległość od oczu do czuba nosa i ewentualnie obwód szyi do zapięcia kagańca. Podczas pomiaru pysk powinien być zamknięty, jednak czasami pies wprawdzie chce go zamknąć, ale na mojej ręce – mówi Urbańczyk i dodaje z uśmiechem: - Gryzienie przez „klienta” jest wliczone w moje ryzyko zawodowe.

Urbańczyk wspomina wizytę rottweilera, który przyjechał do niego na przymiarkę kagańca. Gdy już zakładał go na pysk, zobaczył, że gałki oczu psa robią się przekrwione. Wtedy wiedział, że nic nie zdąży już zrobić i w tej samej chwili na twarzy poczuł oddech psa, a wszystko, co widział, to były jego zęby. Dlatego gdy przyjechał do niego inny rottweiler, któremu też przekrzyły się białka oczu, wiedział, co się może zaraz wydarzyć.

Teraz wymiaruje psy tropiące. Obwód pyska 27 cm, długość pyska 14 cm, obwód szyi 45 cm. Młody pies z zaufaniem w oczach patrzy na Urbańczyka. Kilka sekund i po wszystkim. Proste, jak pies jest spokojny.

- Dobry piesek - Urbańczyk głaszcze po głowie czworonogiego studenta, który zadowolony mruży oczy.

- Jak się przebywa tyle czasu ze zwierzętami, można przewidzieć ich zachowanie, ale stale trzeba je obserwować. Nawet doświadczony przewodnik psa nigdy nie wie o nim wszystkiego. Jak dochodzi się do zwierzaka, a on zaczyna burczeć lub warczeć, to trzeba sobie odpuścić, bo on ostrzega. Spróbujesz jeszcze raz, on znowu będzie wydawał te

same dźwięki, to już wiem, że nic z tego nie będzie, bo za trzecim razem nie będzie już ostrzeżał, tylko capnie.

MANUFAKTURA

Zakład rymarski „Kojot” w Chynowie należący do Urbańczyka to mała rodzinna manufaktura. Pracują w nim tylko on i jego szwagierka, Teresa Rogowska. Niewielkie pomieszczenia od podłogi po sufit wypełnione są skórami różnych grubości i barw, taśmami i metalowymi koszami, z których dopiero powstaną kagańce. Większość maszyn ma już swoje lata, a choć dla niektórych z nich miejsce znalazłoby się w muzeum, tu nadal są niezastąpione.

- Taka łaciarka ma już prawie sto lat. Normalnie służy do naprawy obuwia, ale u mnie ma trochę inne zastosowanie. Wykorzystuję ją do wstawiania nietypowych rzeczy bez rozbierania konstrukcji. Rymarką szyję skóry do grubości 1,5 cm. To dużo. Do tego muszą być odpowiednie igły i nici, które będą wytrzymałe.

Urbańczyk nie planował zostać rymarzem, a gdy wchodził do branży, nawet nie potrafił szyć. Przez niecały rok praktykował w zakładzie rymarskim w centrum Warszawy, potem poszedł na swoje. W zlecenia dla Policji i innych służb wszedł przypadkiem.

- Kuzyn wziął ode mnie kaganiec. Jego spotkał ktoś pracujący w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach i zapytał, skąd ma taki dobry. Tak zaczęli przychodzić do mnie policjanci, a że chętnie brali moje wyroby, zacząłem startować w przetargach. Teraz robimy właściwie dla wszystkich służb, poczynając od Policji, przez Służbę Więzienną, Straż Graniczną, Straż Marszałkowską po Służbę Ochrony Państwa. Ponieważ mamy niewielki zakład i niemal wszystko robimy własnymi rękoma, możemy robić dokładnie to, co znajduje się w specyfikacji przetargu. Wszyscy wiedzą, że jeżeli coś ode mnie kupią, to w każdej chwili mogą do mnie wrócić, a ja zrobię wszystko, by pies i jego przewodnik wyszli ode mnie zadowoleni.

Ten, kto nie ma psa, a przede wszystkim nie jest przewodnikiem psa służbowego, nie zdaje sobie sprawy, jak mogą się różnić od siebie kagańce, obroże czy szelki.

- Kagańce skórzane, materiałowe lub plecionki są na krótkie przejścia, np. do weterynarza. Kaganiec transportowo-bojowy musi być cały obudowany w środku, by przy uderzeniu nie wpadł psu na oczy i nie zrobił mu krzywdy. Kosz może być metalowy lub metalowy zatapiany w plastiku, bo gdy przyjdzie zima, śnieg się do niego nie lepi. Poza tym, nim się zedrze skóra, to nie rdzewieje. To jest wersja droższa, ale nie najdroższa. W wersji „luks” kagańce są całe w skórze.

SAMOUK WIDZI INACZEJ

Urbańczyk wykorzystuje przede wszystkim grubą skórę bydlęcą i cienką cielęcą, jako wyściółkę. Napierśniki podszywa owczą skórą.

- Psy mają różną budowę ciała i przeznaczone są do różnych zadań. Niektóre szyję mają większą niż głowę, więc by nie ściągnęły kagańca, muszą mieć go przymocowanego do obroży. Psy tropiące czasami mają swoje humory i nie chcą wachać, czyli pracować wtedy, kiedy się tego od nich wymaga. Dlatego do upręży dla takich psów podczepiam pólkółka, by przewodnik mógł ściągnąć psa bliżej ziemi i zachęcić do szukania zapachu, a nie rozglądania po okolicy. Robię także napierśniki dla psów do obrony. Uprzeż nie poddusza takiego psa nawet wtedy, gdy stanie na tylnych łapach. Pod warunkiem, że szelki są dobrze wyregulowane na szyi i w kłębnie.

Urbańczyk jest samoukiem i może dlatego widzi wiele rzeczy inaczej, niż gdyby miał wszystko wyuczone.

- Często jestem w Sułkowicach, a patrząc na szkolone psy, zastanawiam się, czy mają dobrze dobraną i wyregulowaną uprząż, jeśli denerwują się na kaganiec, to gdzie może być tego przyczyna. Każde nietypowe zachowanie psa daje mi do myślenia. Lubię pracować w skórze, ale nie jest ona doskonała, a użytkownik musi wiedzieć, jak o nią dbać. Dlatego gdzie tylko mogę, wprowadzam nowe materiały, m.in. biotan, który jest wytrzymały, nie pleśnieje, a wykonana z niego smycz nie zaplątuje się w krzaki, tylko wyslizguje. Dzięki temu pies unika szarpnięć i nic go nie spowalnia. Ten materiał ma tylko jedną wadę - jest drogi.

Warsztat Urbańczyka jest niemal za płotem Zakładu Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Przewodnicy, gdy mają do niego jakąś sprawę, nie muszą nawet wsiadać do samochodu, tylko wychodzą z psami na trochę dłuższy spacer.

- Tomasz Urbańczyk szyje ręcznie, z solidnych materiałów, nie na masową skalę. Sprzęt u niego kupiony można wymienić, dopasować, zrobić przeróbkę. Jak u prywatnego krawca - mówi kom. Paweł Kreczmański z ZKP w Sułkowicach. - Czasami warto pokazać mu się ze swoim psem, by ocenił, czy kaganiec, obroża lub uprząż nie wymagają już naprawy. Wszystko się zużywa, wyciera, a my pewnych zmian możemy nie dostrzec.

„Psi rymarz” znowu siada do pracy. Wszystko trzeba wykroić z wielkiej skóry, przyciąć, poszyć. Tego się nie pośpieszy. Jeden komplet wyposażenia dla psa to dzień pracy. Manufaktura.

- Jak trzeba, to uszyję i buty dla psów pracujących na gruzach. Robiłem także uprząż dla wielbłąda i osła, ale to nie było zamówienie Policji.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. Jacek Herok

Artykuł ukazał się w [październikowym wydaniu Gazety Policyjnej](#)